Nr. 198. We Lwowie, — Wtorek dnia 28. Sierpnia 1888. **Rok XXVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbji . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Łyczakowska l. 3. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na *Gazetę Narodową* wynosi miesięcznie:

We Lwowie z odniesieniem do domu zł. 1.50
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 2.—

Lwów d. 27. sierpnia.

Oboje cesarstwo powrócą z Bawarji d. 31. b. m.; dwór przeniesie się do Schönbrunu. Cesarz zabawi tam trzy dni, i d. 2. września uda się na manewry do Czech.

Z Wiednia donoszą do *Czasu*: Wiadomość, że następca tronu arcyksiążę Rudolf ma trzymać do chrztu najmłodszego syna cesarza niemieckiego, jest, jak dotąd, bezpodstawną. Z żadnej strony w tej mierze nie uczyniono odpowiedniego kroku.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn obstaje przy tem, iż fracht zboża galicyjskiego na kolei Karola Ludwika nie może być droższym, jak transitowe frachty rosyjskie.

Tegoroczna jesienna sesja Rady państwa, jak słychać, nie będzie jeszcze najprawdopodobniej zajmowała się reformą szkolną. Minister oświaty przedłoży nowelę do ustawy państwowej o szkołach ludowych, która jednak na porządek dzienny jesiennej sesji nie przyjdzie. Obok uchwalenia budżetu na r. 1889, główną sprawą będzie reforma ustawy wojskowej. Rząd przygotował obecnie projekt i będzie się usilnie starał, ażeby sprawa ta została załatwiona jeszcze na tej sesji. Projekt ten w szczegółach nie jest znany; to tylko pewna, że nie normuje cyfrowo siły wojskowej armii, ale oznacza ją w stosunku procentowym do cyfry ludności. Oznacza to znaczne podwyższenie stanu armii. Rząd ma zapewnioną większość dla tego projektu. Opozycja jest w kłopocie. Z jednej bowiem strony nie chce wyprzeć się dawnych zasad starej „Verfassungspartei", a z drugiej obawia się, ażeby przez opozycję przeciw projektowi rządowemu nie została uznaną w kompetentnych sferach za stanowczo niemożliwą do rządzenia. W sprawie tej odbywają się narady. Przewódcy opozycji dowodzą, że lewica, uznając politykę Kalnokiego, tem samem jest obowiązaną do starania się o potrzebną siłę zbrojną, że więc zasady „Verfassungspartei" nie mają dziś racji bytu. Są jednak tacy, którzy myślą inaczej. Zdaje się jednak, że w ostatniej chwili zdecyduje się opozycja z pewnem zastrzeżeniem głosować za projektem rządowym.

Minister sprawiedliwości rozporządził, ażeby obwieszczenia słowieńskie w Styrji, Karyntji i Krainie, ogłaszały dzienniki urzędowe tych trzech krajów w języku słowieńskim — mianowicie obwieszczenia mają być ogłaszane w nich w tym języku, w którym podanie wniesione, a więc i przez sąd załatwione zostało. Rozporządzenie to nosi datę 11. czerwca — a rzecz szczególna — dopiero teraz do wiadomości publicznej przez pisma półurzędowe podanem zostaje.

Germania, główny organ katolików w Niemczech, ponownie podniosła myśl utworzenia na wzór niemiecki centrum katolickiego w Radzie państwa. Klerykalne *Tiroler Stimmen* odpowiadają, że przecie i centrum niemieckie jest stronnictwem politycznem, a nietylko wyznaniowem; że myśl to niewczesna, gdyż niepodobna w lot stronnictwa narodowe zamienić w obóz ściśle polityczny; że najpierw należy w Austrji spotęgować ducha katolickiego i wpływać na wyborców, aby tylko na szczerych katolików głosowali. Zresztą, aby stronnictwo katolickie mogło obalić antikatolickie ustawy majowe, należące do składu konstytucji, musiałoby mieć większość dwóch trzecich.

Organ klubu czeskiego *Hlas Naroda* występuje przeciw tworzeniu centrum katolickiego w Austrji. „Pomiędzy Słowianami ta myśl nie znajdzie zwolenników, i wszelka próba utworzenia onego olbrzymie wywołałaby burze. Zresztą w obecnym stanie rzeczy nie ma wcale żadnego powodu do takiej organizacji stronnictw".

Na 25. bm. naznaczony był uzupełniający wybór do Izby posłów z czeskiego okręgu wiejskiego Młady Bolesław. Do tego przeważnie wyboru odnosiły się wszystkie niesłychanie męczeńskie usiłowania, jakie na wiecach wyborczych czynili pp. Mattusz i Zucker (staroczesi), a ohydne bez miary agitacje młodoczechów, o których napomykaliśmy ostatniemi czasy, a które od kilku tygodni całe Czechy zawichrzały. I zwyciężyła blaga — praca klęskę poniosła. Na 428 wyborców brało udział w głosowaniu 401, — zwyciężył 227 głosami młodoczech Janda, staroczech Hons otrzymał tylko 172 głosów. W dwóch, ale przeważnych liczbą głosów powiatach byli górą młodoczesi, w trzech staroczesi.

D. 3. do 7. września odbędzie się we Wiedniu jeneralny wiec górników. Przed trzema dniami zgłosiło się już było przeszło 300 uczestników, między tymi 70 z Węgier, a około 40 z Niemiec, Belgii, Włoch i Francji.

We Węgrzech wielce się zajmują kwestją, kto obejmie po śp. Trefortcie posady ministra, prezesa akademii nauk i deputowanego. Tekę wyznań i oświaty ma tymczasowo piastować minister komunikacyj Baross.

Stan zdrowia hr. Andrassego (b. kanclerza) wcale nie jest niebezpieczny.

Profesora gimn. w Terezjopolu Tipkę wzięto pod śledztwo z powodu jakichś knowań panslawistycznych.

W sobotę obchodziła w Peszcie młodzież akademicka bankietem imieniny Kossuta.

Gladstone w wiadomej mowie swojej ostatniej porównywał Irlandję z Polską, wykazując, że położenie Polski jest korzystniejsze. W odpowiedzi na bałamutne wywody angielskiego męża stanu, wystosował p. Naganowski do *Standarda* list, w którym udowadnia, że położenie Irlandji, mimo ciężkich warunków, tam jest bez porównania lepsze i korzystniejsze, niż położenie Polaków w Królestwie i Księstwie.

Dzienniki niemieckie pochwalają plan hr. Zedlitza, ażeby kolonizację w Poznańskiem przeprowadzić za pomocą żywiołu niemiecko-protestanckiego, katolicy niemieccy bowiem łatwiej się polonizują.

Z Petersburga donoszą: Wspólne podanie 36 pism czeskich, kroackich, słowackich, słowieńskich, serbskich i bułgarskich do rosyjskich redakcyj o wzajemną wymianę pism, notuje *Świet* jako widoczny objaw dążności Słowian do kulturnego zjednoczenia — pomimo że to są same wybiórki.

Carowa przybędzie jutro do Gmunden (w Górnej Austrji) w odwiedziny do swoich sióstr (córek króla duńskiego): księżny Cumberland (żony pretendenta do tronu hanowerskiego) i księżny następczyni angielskiej.

Z wyższego rozkazu pułkownik Komarow nie będzie, jak z początku było zamierzonem, towarzyszyć w. ks. Sergiuszowi i jego małżonce, oraz w. ks. Pawłowi do Palestyny.

Król grecki opuścił w piątek Petersburg.

W Kamieńcu podolskim urzęduje obecnie komisja pod przewodnictwem pułkownika Vernandera, w celu zbadania planu fortyfikacyjnego całej linii naddniestrzańskiej, wykonanego jeszcze w r. 1872 przez jenerała Totlebena. Plan ten ma być przerobiony i przedłożony carowi do zatwierdzenia. Wszystkie roboty mają wkrótce być rozpoczęte i do lata przyszłego roku ukończone.

Nowoje Wremia dowiaduje się, że zakończone zostały układy z Francją o konwencję, dotyczącą wywozu z Rosji bydła, owiec, świń, oraz wyrobów z wieprzowiny. Na mocy nowej konwencji, przemysłowcy i rolnicy z Rosji otrzymają znaczne prerogatywy, zwłaszcza w zakresie wywozu produktów z mięsa wieprzowego, od których cło zostaje zniżone do 8½ franka za 100 kilogramów.

Wizytę króla duńskiego w Berlinie poczytują powszechnie jako dowód, że stosunki między Niemcami i Danią są obecnie dobre i że znane antiniemieckie demonstracje, jakie zaszły podczas przyjazdu cesarza Wilhelma do Kopenhagi, nie wpłynęły ujemnie na obecne obu państw stosunki. Cesarz dał w sobotę na cześć króla obiad galowy, na którym był także królewicz grecki, i mianował go właścicielem 5. pułku ułanów. Król zaraz po obiedzie wyjechał do Wiesbadenu. Król grecki ma dzień lub dwa dni zabawić z wizytą u cesarza.

W sferach watykańskich uważanem jest za rzecz niewątpliwą, że papież bez względu na pobyt cesarza niemieckiego w Kwirynale przyjmie go uroczyście, jeżeli tylko podda się ścisłym przepisom etykiety watykańskiej.

Policja berlińska rozwiązała w piątek zgromadzenie wyborcze socjalistów. Przyszło do zaburzeń na ulicach. Tłum tysięczny usiłował wydrzeć aresztowanych z rąk policji; policja szablami siekła.

Król belgijski zwołuje kongres względem niewolnictwa. Ks. Bismark przystąpił do kongresu.

Belgijskim ministrem rolnictwa mianowany dep. Debruyn.

Prezydent rzeczypospolitej francuzkiej Carnot udaje się d. 10. września w podróż do zachodnich departamentów, a przedewszystkiem do Cherbourga, zkąd następnie wybierze się do Hawru i Rouen. Do Hawru towarzyszyć mu będzie flota pancerna. W Rouen będzie Carnot obecny podczas manewrów i odbędzie rewię wojsk.

Półurzędowo zaprzeczają pogłosce o mianowaniu jenerała Peancellier dowódcą francuzkiego korpusu alpejskiego. Do obozu pod Chalons odeszło już z okolic Paryża 18 pułków jazdy na manewry pod komendą jen. Gallifeta.

Krążą pogłoski o nieśnaskach między Carnotem a prezesem gabinetu Floquetem; Carnot wolałby Freycineta mieć na tej posadzie.

Na wiadomym bankiecie w 50. urodziny hrabiego Paryża, rzekł książę Audiffret-Pasquier między innemi: „W położeniu obecnem, z prezydentem rzeczypospolitej bez powagi i z senatem bez energii, nic nie zasłania Francji przed tyranią Izby. Monarchia postawi zapory wzrokomym popularnościom, ale trzeba energicznie na jej rzecz działać".

Sfery republikańskie głoszą, iż monarchiści i imperjaliści uważają Boulangera za proste swoje narzędzie, i że dlatego dążą do tego, żeby dostał się znowu do władzy, gdyż wtedy posuną się sprawy we Francji znacznie w tym kierunku, który jest objęty we wydanem haśle: „że r. 1889 będzie odwetem królów."

Jeneralna rada dep. Aisne wyraziła życzenie, aby Boulangera skazano na wygnanie. W Radzie jen. dep. Ille-et-Villaine postanowili konserwatyści wniosek, aby zażądać rozwiązania Izb i wyborów do konstytuanty. Mimo oporu deputowanych bulanżystowskich Leherisse i Lebastard przypuszczono wniosek do dyskusji.

Temps ogłasza następujący półurzędowy komunikat: „Nastąpiło już było porozumienie, że konwencja względem kanału Suezkiego ma być podpisana w Konstantynopolu przez reprezentantów mocarstwa, i formalność ta miała być dokonana bezzwłocznie. Przeszkodził temu wybuch nieporozumienia o Massawę. Crispi wyzyskał artykuł 10 konwencji, ażeby obudzić u Porty zaniepokojenie o jej posiadłości na Czerwonem morzu. Dlatego Turcja życzy sobie, ażeby przed podpisaniem ugody uspokojono jej wątpliwości co do interpretacji tego artykułu. To przyczyna krótkiej zwłoki w podpisaniu konwencji, ale jedynie zwłoki, nie przeszkody".

Według doniesienia *Czasu*, arcybiskup Dublina złożył 50 funtów na koszta procesu Parnella. Zapowiada on urządzenie ogólnych składek i wyraża zaufanie w słuszność sprawy.

Okazuje się, że wiadomości *Tempsa* o spisku wojskowym w Hiszpanii żadnej wcale nie mają podstawy. Dzienniki hiszpańskie zgoła nic o czemś podobnem nie donoszą.

Z Belgradu stanowczo zapewniają, że pogłoski o formalnej politycznej organizacji opryszkostwa i panslawizmu, tudzież o nowych układach króla z królową są zmyślone.

Podjęte przez rząd rumuński fortyfikacje wywołały w Rosji zaniepokojenie. Rodzaj tych fortyfikacyj i przestrzeń, na których będą wzniesione, naprowadzają dzienniki rosyjskie na domysł, że Rumunja w razie jakiejś wojny walczyć będzie po stronie przeciwników Rosji. *Nowosti*, opisując głównie fortyfikacje Gałacu i Fokszani, piszą: Fortyfikacje te bronić będą obudwu strategicznych linij kolejowych, prowadzących z Rosji w okolice dolnego Dunaju. Idąc za wskazówkami swych sąsiadów, nie żałuje Rumunia żadnych ofiar na to, aby Rosję odciąć od półwyspu Bałkańskiego i stworzyć na jej południowo-zachodniej granicy taką samą strategicznie niekorzystną pozycję, jaką Rosja ma na innych granicach swego państwa. Wnoszą dalej *Nowosti*, że Rumunia przygotowuje się do jakiejś wojny, która się odbędzie w najbliższej przyszłości.

Stronnictwo bojarskie utworzyło dziennik *La terre* w celach antidynastycznych.

Z Sofii donoszą: Pogłoska o zamachu na księcia jest zupełnym wymysłem. Minister spraw zewnętrznych, Stransky, który podał się był do dymisji z powodu okazanego mu niezadowolenia przez ks. Ferdynanda, pozostał na swem stanowisku za wdaniem się Stambułowa. Minister wojny Mutkurów odjechał do Plewny na inspekcję wojsk. Major Panica obstaje przy dymisji, mimo, że książę jej nie przyjął.

Ajent dyplomatyczny Wulkowicz, który d. 25. bm. wrócił do Konstantynopola, otrzymał w sprawie linji kolejowej Bellowa instrukcje tej treści, że rząd bułgarski nie będzie się sprzeciwiał objęciu ruchu przez Ottomańskie Towarzystwo kolejowe (br. Hirscha).

Cudzoziemców bez zatrudnienia wydalają z Bułgarji.

Wykupno prawa propinacji.

III.

Propozycja rządu.

Projekt rządowy, który namiestnictwo udzieliło pod d. 20. lipca Wydziałowi krajowemu i ankiecie znawców, jest w formie noweli do ustawy z 30. grudnia 1875. Zebrany w siedmnastu paragrafach, zawiera on w sobie następujące zasady wykupna prawa propinacji:

1. Prawo propinacyjne ma zostać przy uprawnionych jeszcze do końca r. 1890, następnie przechodzi na kraj i pozostaje pod zarządem Wydziału krajowego do końca r. 1910, poczem ustaje w zupełności.

2. Właściciele prawa propinacji otrzymują za odjęcie im tego prawa wynagrodzenie w gotówce.

3. Wydział krajowy zaciągnie na ten cel pożyczkę i wystawi obligacje „w takiej sumie, jaka z dochodów funduszu propinacyjnego w przeciągu lat 20, począwszy od 1. stycznia 1891, umorzoną być może."

4. Wynagrodzenie rozdzieli się między uprawnionych w stosunku wymierzonego im przez kraj. komisję propinacyjną czystego dochodu z propinacji.

5. Amortyzacja obligacyj, z płatnemi co pół roku kuponami, nastąpi w drodze losowania.

6. Odpowiedzialność za wypłatę kuponów i umorzenie obligacyj ciąży w pierwszym rzędzie na funduszu propinacyjnym, do którego wpływać będą:

a) dochód z wykonywania prawa propinacji;

b) dochód z opłat rocznych od szynkarzy, od nowo zakładanych gorzelń, browarów i miodosytni, wreszcie z kar pieniężnych za przestępstwa propinacyjne (§§ 20—23 i 3—35 ustawy z dnia 30. grudnia 1875);

c) udział z subwencji ze skarbu państwa wedle ustawy z d. 20. czerwca 1888 „z wyłączeniem części, przypadającej na miasta, które posiadają wyłączne prawo propinacji w obrębie swej gminy".

7. Zebrany dotychczas fundusz propinacyjny i to, co do niego wpłynie jeszcze po koniec r. 1890, tworzyć będzie fundusz rezerwowy, przeznaczony na ponoszenie kosztów administracji funduszu propinacyjnego i przyczynianie się do rat amortyzacyjnych. O ile zaś do tego celu nie będzie potrzebnym, ma być po upływie perjodu amortyzacyjnego rozdzielony w równych częściach „pomiędzy byłych właścicieli prawa propinacji (a względnie ich prawonabywców), którym prawomocnemi orzeczeniami krajowej komisji propinacyjnej przyznane zostało rzeczowe prawo do jednego szynku." *)

8. Za należyte dopełnienie obowiązków funduszu propinacyjnego odpowiada w drugim rzędzie fundusz krajowy, któremu zastrzega się natomiast nadwyżkę dochodów funduszu propinacyjnego, jakaby się z końcem ostatniego roku amortyzacyjnego, okazała, a nie była już potrzebną na spłatę.

9. Sposób zabezpieczenia dochodu z prawa propinacji pozostawia się Wydziałowi krajowemu, „jednakże z wykluczeniem ryczałtowego wydzierżawienia, obejmującego propinację całego kraju."

10. Plan amortyzacyjny zatwierdza rząd.

11. Wszystkie postanowienia tej ustawy stosują się także i do tych miast, które nie wykonywały w obrębie swej gminy wyłącznego prawa propinacji, i dla których kraj. komisja propinacyjna wydała już orzeczenie.

12. Miasta posiadające wyłączne prawo propinacyjne pozostają w posiadaniu tegoż aż do końca r. 1910. Miasta te mają także udział w subwencji ze skarbu państwa w myśl ustawy z d. 20. czerwca 1888, na podstawie orzeczenia, które kraj. komisja propinacyjna, zarządziwszy nowe dochodzenia, wyda według przeciętna z lat 1869 do 1874, lub w razie niemożności lat 1885 do 1887, w którym to razie krajowa komisja propinacyjna dochód do wydania orzeczenia proporcjonalnie obniży.

13. Prawo propinacyjne miast może być i kiedykolwiek wcześniej przed końcem r. 1910 zniesione za wynagrodzeniem w drodze osobnych ustaw, które zarazem orzekną jakie należytości mają być pobierane dla uzyskania tego wynagrodzenia.

14. Zawarte w orzeczeniach kraj. komisji propinacyjnej zastrzeżenie co do pozostawienia jednego szynku, uchyla się, a z ksiąg gruntowych wykreśla się adnotacja co do terminu wygaśnięcia prawa propinacji, jako też co do pozostawienia jednego szynku.

15. Z końcem r. 1910 przestanie dochód z opłat szynkarskich płynąć na rzecz funduszu propinacyjnego, a osobna ustawa kraj. oznaczy cel, na jaki te opłaty mają być nadal pobierane.

* * *

Takie są zasady projektu rządowego.

Widzimy z niego, że rząd nie zamierza już dziś znieść propinacji „raz na zawsze", lecz utrzymać ją po koniec roku 1910, a zmienić jedy-

*) Przyjmujemy tu §§ 7, 9 i 18, projektu wedle korzystniejszej zmiany, która dodatkowo przez namiestnictwo Wydziałowi kraj. została pod d. 31. lipca b. r. udzieloną.

---

2)

MIŁOŚĆ JESIENNA.

Przez

Andrzeja Theuriet.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

II.

Fatalnym zbiegiem okoliczności list nie zastał w stolicy Filipa, który znalazł go dopiero za powrotem; upłynęło dni kilka, zanim mógł wyjechać. To też z rozdrażnieniem i trwogą spoglądał na wolno sunący się statek. Dojechał już do mostu w Veyrier. Na pochyłości, pokrytej winnicami, wśród zieleni widniały zdala wiejskie chałupy o słomianych dachach, gęsto winem zarosłych. Obok mostu wieśniaczki z zakasanemi sukniami i gołemi nogami stały, do połowy zanurzone w przeźroczystej wodzie, piorąc bieliznę i bryzgając do koła skrzącemi się kroplami. Śmiechy głośne i gwarna rozmowa rozległy się na wybrzeżu. Na widok tego rannego ruchu ścisnęło się serce Filipa Desgangres. Słuchając wesołych śmiechów zapytywał siebie, czy jego przyjaciel nie kona w tej chwili w obec radośnie opromienionego słońcem jeziora. Żałował, że nie urzeczywistnił nigdy tyle razy omawianego projektu odwiedzenia Marcelina w jego posiadłości w Vivier. Jakaż to rozkosz byłaby przebiegać z nim ten kraj sabaudzki, tak oryginalny, a tak mało znany, i na szczytach gór wywoływać duchy z ich ukochanej a minionej młodości.

Mimowoli, jak tam na dole odzwierciadlały się w toni jeziora pochyłości gór, przyodziane w wino i łąki, grzbiety skaliste i porosłe lasem, tak i w pamięci Filipa odbijały się lata młodzieńcze, z tysiącem żądz namiętnych, nadziei i szczytnych ambicji.

Poznał Marcelina Diosaz w jakimś studenckim hotelu w pobliżu Panteonu. Pomimo, iż Marcelin ukończył już medycynę i był o lat 5 od Filipa starszy, czuli się obaj pociągnięci ku sobie przez jakieś tajemnicze i nieprzezwyciężone powinowactwo duchowe. Marcelin był dzieckiem gór, silnym fizycznie i nie wykwintnym, o oku błękitnem, wilgotnem i bystrem. Pod prostemi kształty ukrywały się jednak niezwykle tkliwe serce i nader żywe poczucia piękna. Filip, syn bogatej pary mieszczańskiej z okolic Paryża, miał naturę subtelną, żądną przyjemności i wrażeń świeżych a niepowszednich. Umysł jego od lat wczesnych zaostrzył się i rozwinął w życiu paryskiem; żywił on wstręt do wszystkiego, co było zbyt proste a łatwe do zdobycia. Te dwie tak odmienne natury połączyło przedewszystkiem zamiłowanie do rzeczy trudnych do pozyskania pragnienie dojścia do szczytów niedosięgłych. Jednaka wiara filozoficzna i jednakie uwielbienie dla niektórych mężów politycznych wzmocniły tę rodzącą się sympatję, która przekształciła się powoli w długotrwałą przyjaźń dwóch studentów. Silny i bystry umysł Diosaz'a, przenikający na wskróś subtelną i ruchliwą naturę Filipa, ustalił jego przekonania i utwierdził go w pojęciach, tak jak pewne mięszaniny dodają twardości złotu. Słowem charaktery ich tak doskonale przystawały do siebie, że zawsze i wszędzie widywano tych przyjaciół razem.

Mieszkali wspólnie w hotelu, jadali obiady, uczęszczali do jednych i tych samych czytelni i dzielili przyjemności dnia i wieczoru. Między 11 a 12 w nocy widziano ich, schodzących pod rękę z pagórków do Bullier, a w niedzielę znów latem w lasach Chaville lub Verrières Diosaz'a, zbierającego rośliny Filipa, żywo rozprawiającego. Nie mieli żadnych tajemnic dla siebie i zwierzali się ze swych powodzeń i niepowodzeń. Jedyna różnica istniała między nimi, że Diosaz trzymał się długo jednej kochanki, gdy Desgranges uganiał się za coraz nową dziwacznie zawikłaną awanturą miłosną. Obaj byli nadzwyczaj ambitni, lecz ambicje ich do wprost przeciwnych zmierzały celów: Filip marzył o walkach politycznych na widowni życia w Paryżu, dążąc do kandydatury deputowanego — Diosaz — o chwili, w której będzie mógł osiąść w swym kraju, obecnie zaanektowanym, zdobyć sobie tam wpływ i przyłożyć się do postępu ekonomicznego i umysłowego tej nowej prowincji francuskiej.

Jakże te chwile owych rojeń młodocianych były dalekiemi... Jak odmienne czas przyniósł rezultaty od tych, jakich oczekiwali dwaj przyjaciele. Wymarzona przyszłość roztaczała się przed nimi w ponętnych zarysach. Lecz rzeczywistość przeżyta nie jest podobną do tej, na którą spoglądaliśmy zdala, po przez złudzenia młodości. Mało ludzi posiada silną wolę i hart duszy, ażeby prosto, niezbaczając, kroczyć ku wytkniętemu celowi; nawet gdy już mają tę silną wolę dojścia do celu, walczyć muszą z innymi, obdarzonymi jeszcze silniejszą, liczyć się z przeciwnościami, jakie los stawia na drodze; namiętnością, chorobą — a niekiedy ze zbliżającą się śmiercią.

Diosaz, mając lat 29, został doktorem i powróciwszy do Sabaudji, osiedlił się w Talloires, w posiadłości rodzinnej, Vivier, gdzie pędził nader czynne życie, zajmując się leczeniem i rolnictwem. Robił rzeczywiście, jak to sobie przedsięwziął, bardzo wiele dobrego i cieszył się nadzwyczajnym wpływem. Lecz i na tej drodze znalazł ciernie. Zakochawszy się szalenie w prostej wieśniaczce, słudze, ożenił się z nią dla uprawnienia mającego się urodzić dziecka. Mezaliians ten w kraju, gdzie różnice położenia socjalnego tak ważną odgrywają rolę, doprowadził do zerwania z całą rodziną. Urok, jaki go otaczał, ucierpiał na tem silnie, i gdy Marcelin doszedł już do wieku dojrzałego i sądził, że zbierać będzie zasiane żniwo — choroba pochwyciła go i być może, iż śmierć odegra tu rolę żniwiarki.

Filip pozostał w Paryżu i zyskał przed kratkami sądowemi niezwykłe powodzenie; lecz adwokatura szybko mu się sprzykrzyła. Bogaty, kawaler, niezależny, nie miał zamiłowania do pracy systematycznej i nie potrzebując na chleb zarabiać, nie brał swego zawodu na serjo. Bronił spraw tylko od czasu do czasu, i daleko częściej, niż w sądzie, można go było spotkać w towarzystwie artystów i dziennikarzy, gdzie umysł jego, nie lubiący banalności, znajdował więcej zadowolenia. Nie zrzekł się niemniej karjery politycznej; lecz ponieważ do żadnej właśnie karjery nie potrzeba tyle wytrwałości, co do tej, Filip Desgranges, którego nieustannie nęciły miłostki, mogące mu dać coraz to świeże, a nieznane jeszcze wrażenia, nie posiadał ani gorliwości w pracy, ani wytrwałości, ani giętkości umysłu, niezbędnych dla mężów stanu. Przytem, gdy kończył lat 30 i począł sobie już torować drogę, pochłonęła go i zwróciła z niej wielka namiętność. Wszedł w zażyłe stosunki z kobietą zamężną, żoną bogatego finansisty. Powoli, delikatne nitki, łączące go z tą powabną i światową przyjaciółką, coraz się mnożyły i tak po kilku latach go oplątały, iż wytworzył się ścisły węzeł, którym Desgranges uczuł się najzupełniej skrępowanym.

III.

Te rozmyślania nad przeszłością odwróciły mimowoli uwagę Filipa od zmieniającej się panoramy jeziora. Zaledwie słyszał, niby akompaniament do swoich marzeń, syczenie pary i plusk wody. Zatrzymano się w Menthon Saint-Bernard, zkąd widać było zdala zamek, o szarych, nagich frontonach i szyfrowych śpiczastych dachach, okolony górzystym parkiem. Teraz statek kierował się ku Saint-Jorioz. Pięciu czy sześciu pasażerów wysiadło, i słychać było donośny głos fotografa, objaśniającego angielskiej rodzinie:

— Menthona, ojczyzna S. Bernarda. Przejeżdżamy jezioro w całej jego szerokości: Oto na lewo, mur Parmelanu, a tu na prawo Tournette 2.354 metry wysokości.

Lecz dźwięki tych mieszanych głosów, przebieganie pasażerów, znikające to znów ukazujące się widoki górskie — nie zdołały zwrócić uwagi Filipa. Pamięć jego, coraz to bardziej skupiająca się w sobie, wywoływała przeszłość, i z przezroczystej toni jeziora wychylał się doń obraz ukochanej, — pięknej Kamilli Archambault, taki, jakim był przed 15 laty.

I widział ją, jak w halucynacji, w głębi salonu, w którym było zebranych około 20 osób. Doskonale pamiętał ten wysoki pokój ze ścianami, pokrytemi materją koloru *vieil or*, z meblami aksamitnemi i wielkiem zwierciadłem z draperją, na którym rzucony był szkic Diaz'a, przedstawiający kąpiące się leśne boginie. Kamilla usiadła do fortepianu, o który oparł się, aby módz przypatrywać się jej prześlicznym kształtom. Miała na sobie stanik, okrągło wycięty, odsłaniający ramiona i gors, daleko bardziej rozwinięty, niż pozwalała przypuszczać zgrabna kibić. Od biustu odcinała się wysmukła szyja o delikatnych zarysach, unosząca, — jak łodyga piękny kwiat, — twarz, ponętnie oryginalną. Blond włosy rudawego odcienia, wysoko zaczesane, obnażały delikatny karczek i spadały w figlarnych loczkach na szerokie czoło, do połowy je przykrywając; szare oczy rzucały błyskawice z pod wąskich brwi; nos miała prosty i wąski, a usta, w kącikach podniesione, wiecznie drwiące. Całość przypominała główki Prudhon'a, które, raz widziane, nie pozwalają zapomnieć niewinnego a zarazem śmiałego wyrazu. Delikatna i biała rączka biegała po klawiaturze, a wraz z tonami mieszał się dźwięk breloków, zawieszonych na bransoletce i uderzających ciągle o klawisze. Filip, sądząc, że młoda kobieta zajęta jest odczytywaniem leżącej na pulpicie arji, wpatrywał się w nią ze wzrastającem zajęciem, gdy nagle podniosła głowę i spotkawszy wzrok młodego człowieka, utkwiony w sobie, wytrzymała jego spojrzenie przez chwilę, zmusiła do spuszczenia oczu, i ironiczny uśmieszek zaigrał na jej ustach.

(C. d. n.)

nie właściciela, tj. z prywatnych posiadaczy przenieść prawo propinacji na kraj.

Jest pewna kontradykcja między projektem a motywami, które rząd podał w odezwie dołączonej do tegoż. „Chodzi tu — mówi rząd w odezwie — o wykupno prawa, polegającego na wyłączności, a zatem na przywileju, mającego wiele przeciwników — prawa, którego podstawy były zawsze chwiejne i którego dochód, jeżeli się dzięki energicznej opiece władz (?) w ostatnich latach w niektórych okolicach kraju podniósł, to również przy zbiegu nieprzyjaznych okoliczności, mógłby się znacznie obniżyć". „Obecna ustawa — mówi dalej namiestnictwo — nie stwarza nic nowego, lecz **przyspiesza** tylko termin wykupu i stawia właścicieli propinacji w daleko korzystniejszej (?!) sytuacji, aniżeliby się znajdowali według ustawy z r. 1875 przy końcu roku 1910".

Jeżeli się porówna niniejsze słowa z powyższemi zasadami projektu, trudno nie uledz zdziwieniu.

Gdzież tu jest projektowane **wykupno** „przywileju, mającego wiele przeciwników?" Gdzież jest **przyspieszenie** terminu wykupu? Wedle projektu rządowego ma trwać propinacja jak trwała aż do roku 1910, tj. przez lat 26 od chwili wydania orzeczeń, zupełnie w myśl ustawy z d. 30. grudnia 1875, z tą tylko różnicą, że prawo propinacji ma przejść z prywatnych właścicieli na kraj, a więc nic się terminu jej wykupna nie przyspiesza. Przyspiesza się jedynie spłacenie prywatnych właścicieli, jak rząd twierdzi, „daleko korzystniejsze" niż z końcem r. 1910. Zobaczymy jakie są te „korzyści" — to jednak przecie każdy przyzna, że w esencjonalnem trwaniu i wykonywaniu prawa propinacji aż po rok 1910 nic się przezto nie zmienia.

Słusznie też odpowiada Wydział krajowy w swej odezwie do Namiestnictwa, że gdy „niniejszy projekt ustawy zniesienia prawa propinacji **nie przyspiesza**, lecz tylko je przenosi z dzisiejszych posiadaczy na kraj, gdy dalej ustawa państwowa z d. 20. czerwca br. przez dotację jednego miliona corocznie przez lat 22 w pewnej mierze zabezpiecza dzisiejszych posiadaczy od strat wyniknąć mogących z niepomiernego obciążenia alkoholu podatkiem państwowym — to nie da się zaprzeczyć, że nie ma naglącego powodu dla wprowadzenia zmian w ustawie z r. 1875, a mogłyby one być podjęte tylko wtenczas, gdyby istotnie na takiej drodze dało się osiągnąć poważne polepszenie dzisiejszego stanu".

Pozostawiając sobie na później rozpatrzenie społecznych stron projektu, którym wykonywanie prawa propinacji z prywatnych właścicieli na kraj miałoby być przelane, zajmiemy się tu wyłącznie finansową jego stroną.

O pozytywne cyfry nie można się z rządem sprzeczać, jest on bowiem na tyle przezorny, że cyfr żadnych nie stawia. Projekt rządowy, przedstawiony rzeczoznawcom bukowińskim, daje, o ile nam wiadomo, trzy alternatywy [illegible], tj. albo dwudziestokrotność dochodu w 4% obligacjach, albo dziewiętnastokrotność w 4½% obligacjach, albo wreszcie osiemnastokrotność w 5% obligacjach. Jaką kwotę wynagrodzenia Namiestnictwo galicyjskie dla naszych właścicieli propinacji wyznacza, to trzebaby chyba jakiemu Cumberlandowi dać do zbadania, gdyż w projekcie myśli swych nie objawiło. Tam mówi tylko tyle, że „zaraz po zabezpieczeniu dochodu z prawa propinacji ułoży Wydział krajowy plan amortyzacyjny i przedstawi go do zatwierdzenia c. k. rządu", a po tem zatwierdzeniu oznajmi urzędownie „jaki iloczyn czystego rocznego dochodu, przyznanego prawomocnemi orzeczeniami kraj. komisji propinacyjnej, przypada na nich jako kapitał wynagrodzenia".

Gdybyśmy zaś — zastępując Cumberlanda — chcieli odgadnąć myśl rządu z konkomitującej projekt odezwy, w której jest mowa o „prawdopodobnym kapitale pięćdziesięciu kilku milionów" — natenczas musielibyśmy poczytać za ironię tekst tej samej odezwy, mówiący o „korzystniejszej sytuacji dla uprawnionych".

* * *

Lecz porzućmy zagadki i domysły, a stawiajmy rzecz jasno, otwarcie, jak postawioną być powinna. Nikt nie [illegible] tendencja wyzyskiwania jednej klasy społecznej przez drugą — nie może tu więc być mowy o jakiemś protegowaniu właścicieli propinacji [illegible] konsumentów i klas społeczeństwa [illegible]. Ale w prawie na państwie opartem nie jest również dopuszczalnem dążenie do eskamotowania dobrze nabytych i ustawami publicznemi należycie zabezpieczonych praw rzeczowych. Wykupno zaś prawa propinacji nie jest owem *Salus reipublicae*, w imię którego mógłby się odwoływać do ofiarności uprawnionych. Trzeba się więc trzymać drogi, którą poczucie prawności i logika jako jedynie sprawiedliwą wskazują.

Otóż w obec dochodów i prawa, jakie właściciele propinacji obecnie posiadają, niepodobna jest użyć tej metody, aby wysokość wynagrodzenia obliczać z dołu, tj. z dochodów, które w danych warunkach byłyby do dyspozycji, lecz należy przyjąć z góry [illegible] cyfrę sprawiedliwą kapitału na spłatę, i do tego zastosować najodpowiedniejszy sposób amortyzacji. I my więc musimy postawić przedewszystkiem cyfrę kapitału indemnizacyjnego.

Jakimże iloczynem dochodu ma być ten kapitał?

Wykazaliśmy w drugim ustępie naszych uwag, że gdyby [illegible] uprawnieni spokojnie swe dochody i mieliby z końcem r. 1910 61 milionów gotówką do podziału między siebie, [illegible] dwudziestokrotny dochód, obliczony przez kraj. komisje propinacyjne. Uprawnionym w r. 1910 [illegible] utrzymania prawie całego dochodu [illegible] przez ulokowanie otrzymanego wynagrodzenia na 5%, a zatem prawie do jednego szyzku.

To samo musiałoby się zatem przyznać uprawnionym i dzisiaj, bo przecież z dniem przejścia propinacji na kraj utraciliby [illegible] dochód z tego źródła. Jeżeli przeto — wyłączając w myśl projektu rządowego miasta, posiadające wyłączne prawo propinacji — przyjmiemy dochód właścicieli większych i mniejszych, obliczony przez komisje propinacyjne, w okrągłej sumie 3,090.000 zł., natenczas trzebaby im wypłacić 61.800.000 zł., czyli, okrągło licząc 62 milionów zł. Na kwotę taką, [illegible] albo 64 milionów pięcio-procentowych obligacyj, licząc kurs ich emisyjny najwyżej po 96 za 100, albo 69 milionów 4½ procentowych obligacyj, licząc kurs ich emisyjny najwyżej po 90 za 100. W pierwszym wypadku roczna rata amortyzacyjna wynosiłaby 5,180.000, w drugim zaś wypadku 5,399.000

Zobaczmyż teraz, z czegoby Wydział krajowy, jako nowy właściciel prawa propinacji, ratę powyższą pokrył?

Składałyby się na nią wedle projektu rządowego:

1) dochód propinacyjny, po potrąceniu dochodu miast, mających wyłączne prawo propinacyjne	3,090.000 zł.
2) dochód z opłat szynkarskich, od nowych gorzelni, browarów, miodosytni, i z grzywien . .	258.000 „
3) udział w subwencyj ze skarbu państwa, po potrąceniu tangenty 130.000 na rzecz miast, mających własne propinacje .	870.000 „
Razem .	4.218.000 zł.

Odsetek od zebranego i po koniec r. 1890 zbierać się mającego funduszu propinacyjnego nie wciągamy tu w dochód, gdyż projekt rządowy obciąża ten fundusz kosztami administracji, co jest zdaniem naszem iluzją, a w rachunku całym na korzyść projektu rządowego przypada. Odsetki od całego funduszu propinacyjnego wraz z funduszem miast. wynosić mogą, począwszy od roku 1891, około 210.000 rocznie tj. 5% wykazanego powyżej dochodu. Gdy zaś np. p. Tisza, w projekcie swoim do zniesienia regalów węgierskich, koszta administracyjne w wysokości 20% z dochodu rocznego potrąca, trudno przypuścić, ażeby władza publiczna, w warunkach tak zawikłanych, jak nasze stosunki propinacyjne, to samo za 5 proc. uskuteczniła. Administracja ta pochłonęłaby niezawodnie 20 prc., a tem samem obliczony powyżej dochód byłby znacznie mniejszy.

Dodajmy do tego, że Wydział krajowy objąłby prawo wykonywania **samego** prawa propinacji, bez objektów takich jak karczmy itp., i musiałby je dopiero albo stawiać, albo wydzierżawiać, albo odkupywać. A ileżby to dochodu pochłonęło? Nie śmiemy nawet cyfry na to stawiać.

Lecz bądźmy sprawiedliwi. Przyznaliśmy sami w drugim rozdziale naszych uwag, że dochód z prawa propinacji jest niewątpliwie o wiele większym, niż suma orzeczeń a nawet suma fasyj z roku ubiegłego. Przypuszczamy zatem, że w nadwyżce tej pomieściłyby się nawet koszta administracji, tak skąpo w projekcie rządowym obliczane, a nawet wzmiankowane koszta, wynikłe z postarania się o karczmy itp. Jest to **najkorzystniejsze** przypuszczenie, jakie uczynić możemy. A cóż nam wobec tego pozostaje? — **Milion rocznego niedoboru na pokrycie raty amortyzacyjnej.**

Czyż więc operacja taka jest możliwą? Czyż śmiałby kto narażać kraj na tak ciężkie ryzyko? Czyż śmiałby kto, podobnie jak to uczynił dyr. Lazarus w zasadach do swego projektu, proponować, aby na pokrycie niedoboru nałożono dodatki do podatków bezpośrednich i to na to, aby propinacja jeszcze 22 lat istniała?

I czyżby tem już wszystko wobec uprawnionych załatwiono?

A jakież wynagrodzenie znaleźliby ci, którzy dzięki własnej zapobiegliwości lub szczęśliwego zbiegu okoliczności mają dziś znacznie większe dochody, niż orzeczenie komisji propinacyjnej?

A gdzież jest wynagrodzenie za prawo do jednego szynku po r. 1910, które w razie wydania ściślejszych przepisów o zapobieżeniu pijaństwu i ograniczeniu liczby szynków, mogłoby nabrać znacznie większej wartości?

Czyż jest przeto projekt rządowy z powyższem jedynie możliwem obliczeniem do przyjęcia?

Mogliby się na niego zgodzić chyba kompletni bankruci, choć i ci ulegliby tylko złudzeniu, bo mają dochód propinacyjny pożyczkami obciążony i kwota wynagrodzenia wcaleby rąk ich nie doszła.

Tymczasem podobną łaskę, jak projekt rządowy, wyświadczy im każdy bankier, bo skoro przelanie miliona rządowego do krajowego funduszu propinacyjnego podnosi wartość ich prawa, to każda instytucja kredytowa podniesie potrzebującym pożyczkę na dochód propinacyjny do wysokości piętnastokrotnego iloczynu, podczas gdy nie potrzebujący pożyczek, a będący dziś w spokojnem posiadaniu znacznie wyższego dochodu propinacyjnego, niż orzeczenie komisji propinacyjnej, zyskają przez pewien szereg, a w danym razie przez całe 22 lat, ową nadwyżkę dochodu, z którą się projekt rządowy wcale nie rozlicza.

Nie — projekt rządowy w tej formie, w jakiej go namiestnictwo Wydziałowi krajowemu przedstawiło — nie jest stanowczo do przyjęcia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. sierpnia.

* **Minister** spraw wewnętrznych zamianował prof. dr. Stanisława Madejskiego i docenta dr. Bolesława Ulanowskiego członkami komisji w Krakowie dla rządowych egzaminów oddziału historyczno-prawniczego, a to pierwszego egzaminatorem prawa rzymskiego, a drugiego egzaminatorem z historji państwa i prawa niemieckiego, tudzież z prawa kanonicznego. Zezwolił też p. minister, by członek tej komisji prof. dr. Maurycy Fierich także jako egzaminator z historji państwa i prawa niemieckiego do egzaminów rządowych oddziału historyczno-prawniczego był powoływany.

* **Mianowania i przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Juliana Kukurewicza z Jarosławia do Żywca, Stanisława Kwiatkowskiego z Łańcuta do Sokala, Juliana Poznańskiego z Żywca do Jarosławia i Józefa Zaleskiego z Brzeżan do Bóbrki; tudzież koncepistów namiestnictwa: Władysława Ossolińskiego z Bóbrki do Niska i Wiktora Dzerowicza z Niska do Łańcuta.

Rada szkolna krajowa zamianowała dotychczasowego tymczasowego kierownika szkoły etatowej męskiej w Trembowli, Józefa Frenkiewicza, rzeczywistym nauczycielem kierującym tejże szkoły; Antoniego Tyszkowskiego, dotychczasowego tymczasowego kierownika szkoły etatowej w Toustem i Władysława Orosza, dotychczasowego tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej męskiej w Trembowli, rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowej męskiej w Trembowli; tymczasowego nauczyciela, Michała Martyńca, w Krasnem, rzeczywistem nauczycielem szkoły etatowej w Krasnem; tymczasowego nauczyciela, Bazylego Oleksiuka, w Broczkowie Katolickim, rzeczywistym nauczycielem młodszym zawiadującym stale szkołą filialną w Broczkowie Katolickim; tymczasową nauczycielkę Marję Karolinę Jasieniecką, w Krościenku, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Krościenku.

* **P. Tadeusz Rybkowski**, zaszczytnie znany artysta-malarz, zaręczył się z panną Jadwigą Nowolecką, córką zmarłego księgarza i wydawcy. Ślub odbędzie się w przyszłym miesiącu w Modlinie pod Krakowem.

* **Śluby.** W sobotę o godzinie 9. rano odbył się w kościele św. Mikołaja ślub p. Franciszka Owoca, urzędnika lwowskiego uniwersytetu, z panną Teofilą Karge.

Tegoż dnia o godzinie 7. wieczorem pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Edmundem Stanisławskim, urzędnikiem starostwa w Kossowie, i panną Katarzyną Karczewską, córką aptekarza i właściciela składu drogueryj we Lwowie.

Wczoraj o godz. 6. wieczorem odbył się w kościele Bernardynów ślub p. Aleksandra Sienkiewicza, urzędnika sądowego z Grybowa, z panną Zofią Ilnicką, nauczycielką lud. szkoły św. Antoniego.

W niedzielę d. 19. b. m. pobłogosławionym został w kościele obrz. łac. w Stanisławowie związek małżeński między panną Marją Lang, a panem J. Kazimierzem Marcinkiewiczem.

* **Zmarli.** Balbina z Chroszczewskich Jezierska, wdowa po kapitanie milicji krakowskiej i komisarzu miejskim, obywatelka m. Krakowa, emerytka, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 76.

Jerzy Laskarys, literat-poeta, który prócz innych pism, napisał kilka książeczek dla dzieci i młodzieży, urodzony w r. 1825., zmarł w Dowborowie na Litwie. Między innymi wydał „Pamiętniki Paska" i „Soplicę" w przerobieniu, częściowo zastosowanem dla starszej młodzieży.

Michalina Hofmoklówna, córka radcy sądowego, zmarła w Stanisławowie w 16. r. życia.

Dr. Izydor Zotta, prezydent sądu obwodowego w Suczawie, poseł do Rady państwa, zmarł tamże w 54. r. życia.

Wiadomość o jego śmierci pomimo, iż od dłuższego czasu była już spodziewaną, wywołała głębokie wrażenie w całej Bukowinie, gdzie zmarły cieszył się wielką popularnością i powszechnym szacunkiem.

W Bonn zmarł dnia 25. b. m. profesor fizyki w tamtejszej wszechnicy, Clausius.

* **Wpisy** uczennic filii żeńskiej im. św. Anny umieszczonej przy ulicy Kałłątaja pod l. 3 II piętro odbędą się w dniach 29, 30 i 31 sierpnia, każdą razą od godziny 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 po południu.

Wpisy uczniów do szkoły męskiej im Piramowicza tudzież na kursa dopełniające i do klasy analfabetów odbędą się od 28 do 31 sierpnia br. przed południem od 9—12 i po południu od 3—5.

W szkole ludowej 5 klasowej ewangelickiej odbędą się wpisy uczniów i uczennic od dnia 28 do 31 bm. każdego dnia od 9 do 12 godziny z rana w gmachu szkolnym ulicy Kochanowskiego (na Rurach) l. 16.

W zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym, Kamili Poh (dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej), rozpoczynają się wpisy na rok szkolny 1888/9 z dniem 29 sierpnia od godz. 11 przed południem do godz. 5 po południu w pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej l. 3 II piętro. Kurs nauk zacznie się z d. 5 września.

W szkole fortepianu pani Jadwigi Dunin (Teatr III piętro l. 62 od ul. Skarbkowskiej) rozpoczęły się już wpisy uczennic.

Wpisy tak stałych pensjonarek, jak dochodzących uczennic w wyższym zakładzie naukowo-wychowawczym p. Marji Zagórskiej (przy ulicy Czarnieckiego l. 12) rozpoczynają się dnia 28 bm. o godz. 11 rano.

* **Nowy urząd pocztowy** wejdzie w życie z d. 1 września br. w miejscowości Rosulna (pow. Bohorodczany). Czynność tego urzędu ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, a przy tem pełnić on będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności.

Urząd ten utrzymywać będzie dziennie jednorazowy związek przez posłańca pieszego z urzędem pocztowym w Sołotwinie.

Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego Rosulnej należyć będą miejscowości: Rosulna z przyległościami, Bania, Majdan, Hlebówka, Chmielówka, tudzież obszary dworskie Kosmacz i Głęboka.

Odległość między Rosulną a Sołotwiną wynosi 9 5 klm.

Także w Glińsku (pow. Żółkiew) nowy urząd pocztowy wejdzie w życie na dworcu kolejowym, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, a przytem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności.

Urząd ten połączonym będzie pociągami kolejowymi kursującymi między Lwowem a Bełzcem.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należyć będzie miejscowość Glińsko i obszar dworski Skwarzawa nowa.

* **Sprawozdanie** dyrekcji wyższej szkoły realnej we Lwowie za rok szkolny 1888, zawiera rozprawę Franciszka Pohoreckiego p. t.: „Kilka uwag o powstaniu złożonej deklinacji przymiotników w języku polskim", kronikę i statystykę zakładu, przez dyrektora. Grono nauczycielskie składało się w ubiegłym roku szkolnym z 17 członków, mianowicie 12 stałych profesorów i 5 suplentów. Ze statystycznej części sprawozdania dowiadujemy się, że na początku roku zapisało się 303 uczniów do 9 klas; stopień pierwszy otrzymało z końcem II. półrocza 162 uczniów, poprawić może cenzurę z jednego przedmiotu 52, stopień drugi i trzeci otrzymało ogółem 38, reszta uczniów przestała uczęszczać w ciągu roku szkolnego przystąpiło do egzaminu dojrzałości 22 abiturjentów, z tych za dojrzałych uznano 14, na 6 tygodni relegowano z jednego przedmiotu 7, na rok reprobowano 1.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Aleksandrowicz Stanisław, 2. Bal Stanisław, 3. Jaworski Edward, 4. Mataszowski Ludwik, 5. Pawłowski Dominik, 6. Ruebenbauer Karol 7. Broniewski Alfred 8. Kossowski Tadeusz, 9. Kuschée Tadeusz, 10. Matkowski Karol, 11 Sadłowski Władysław, 12. Budzynowski Alfred, 13. Kassaraba Jan, 14. Deyczakowski Franciszek.

* **Oświetlenie miasta.** W miesiącu wrześniu latarnie gazowe i naftowe, zapalane będą do d. 20. tm. o godz. 7½ wieczór, w następnych dniach zaś o godz. 6¾. Latarnie całonocne gazowe będą do dnia 15. o godz. 4. rano, latarnie wieczorne o g. 11. Od dnia 16. latarnie całonocne mają być gaszone dopiero o godz. 3½.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Nagórzany i Maliczkowice, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Znowu aresztowanie ajentów emigracyjnych.** Z Brodów donoszą pod d. 26. sierpnia. Wskutek rekwizycji sądu obwodowego w Wadowicach, przyaresztowane tu wczoraj niespodziewanie znanego dobrze w mieście Mojżesza Thona i drugiego ajenta emigracyjnego, u których przed kilku dniami odbyła się ścisła rewizja.

* **W Sanoku** odbędzie się d. 4 września zjazd wyborców większych posiadłości celem narady nad wykupnem propinacji; zwołują go posłowie.

* **Poszukiwanie.** P. Michał Janowski, rodem z Cherzelowa, obwodu tarnowskiego, powiatu mieleckiego, z ojca Stanisława i matki Józefy Jędrzejowskiej, poszukuje trzech braci swych, Adama Aleksandra (dwojga imion), Zygmunta i Piotra, rodem z Wiewiórki, obwodu tarnowskiego, sierót, które w roku 1846 wzięły w swą opiekę panie Winklerowa w Tarnowie i Kłędzińska, żona dyrektora biblioteki imienia Ossolińskich we Lwowie. Wiadomości adresować należy: „Michał Jan Kostecki-Janowski, professeur au College de Commercy, Meuse France".

* **Wypadki.** Znaczną kradzież popełnione niedawno na szkodę Jakóba Knotowa, mieszkającego za rogatką Żółkiewską mianowicie skradziono sporą ilość pieniędzy i sukień. Obecnie okazało się, że sprawcą tej kradzieży jest znany złodziej Józef Masztelarz, którego aresztowano, zaś wszystkie skradzione rzeczy rewizorowie policyjni Günsberg i Terlecki odszukali zakopane w lesie krzywczyckim.

Do piątrowego pomieszkania p. Z. Lasz. przy ul. Podzamcze, dostał się onegdaj wieczór za pomocą drabiny nieznany złodziej. Aby sobie umożliwić swobodną gospodarkę w pokoju, pozamykał on na klucz wszystkie drzwi i gdy służba spostrzegła przystawioną drabinę, którą natychmiast usunięto, tenże za pomocą sznura, przywiązanego do drugiego okna, wychodzącego na ogród, niespostrzeżenie się ulotnił — nic ze sobą nie zabrawszy.

W ciągu wczorajszej nocy aresztowano dwa indywidua, jako poszlakowane o tę usiłowaną kradzież. Złodzieje musieli być doskonale poinformowani i wiedzieli, że p. Ł. wraca zwykle dopiero po godzinie 10 w nocy do domu, w tym czasie wtargnęli do mieszkania.

Czeladnik szewski, Franciszek B. używszy zanadto wielkiej dozy alkoholu, powracał w towarzystwie Jakóba Bauera do domu. Bauer odprowadził wprawdzie przyjaciela aż pod same drzwi pomieszkania, jednakże przy tej sposobności wyciągnął mu z kieszeni pugilares z kilku guldenami.

W jednem z biur starostwa lwowskiego skradziono cztery fascykuły rozmaitych aktów. Sprawcą tej kradzieży jest czeladnik krawiecki, Leopold Pudełko, którego uwięziono. Dochodzenie wykało, że Pudełko kilka razy już sprzedawał żydom akta urzędowe.

Czerniowiecka policja poszukuje Wiktora Rennera, który sprzeniewierzywszy znaczniejsze pieniądze, uciekł z kawiarką Marją Marcinkiewicz i według wszelkiego prawdopodobieństwa przebywa w Galicji.

Niejaki Pinkas Grünzeig, mieszkaniec placu Rzeźnego, sfałszowawszy podpis znanego z zamożności p. Markusa L, właściciela kamienicy, w której fałszerz mieszka, na dwóch wekslach, wynoszących razem 1800 zł., — zrealizował je zręcznie i wczoraj jeszcze ulotnił się ze Lwowa. Niezręcznie jednak postąpił, pozostawiając ślad po sobie, po którym p. Markus idąc, kaligrafa pochwycił. Sprawa ta będzie przedmiotem rozprawy w tych dniach w tutejszym sądzie karnym.

Krwawa bójka zdarzyła się wczoraj przy budowie magazynów wojskowych na Janowskiem. Gdyby nie interwencja żołnierzy, awantura byłaby się niezawodnie smutnie skończyła, gdyż jeden z robotników uzbrojony był w rewolwer, z którego chciał zrobić użytek. Jeden z robotników odniósł ciężkie uszkodzenie w głowę.

Szczególny rodzaj zemsty doraźnej wymyśliła wczoraj podczas dnia, żona stróża pełniącego ten urząd na ulicy Łyczakowskiej obok szpitala. Spotkawszy go bowiem na romansowej schadzce z nielegalną rywalką Karoliną R, wylała tej ostatniej na głowę szaflik napełniony dziegciem, który właśnie niosła. Zdaje się, że ukarana w ten sposób zalotna panna Karolcia, nieprędko pozbędzie się z włosów takiej pomady.

14-dniowym aresztem ukarała wczoraj policja 9-letniego żydka Mojżesza Kollingera, który stojąc na ul. Objazdowej rzucił kamieniem na zdążający do głównego dworca pociąg i zranił niebezpiecznie palacza Jakóba Scheya.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ostatnich dwóch dobach zmieniał wiatr swój kierunek od N do E. W sobotę przed południem przestał deszcz padać, niebo się wypogodziło; dziś zrana mieliśmy małą mgłę.

Średnia temperatura przedostatniej doby była 15.2° C., ostatniej 16.6° C., najwyższa była 22.0° C., najniższa dziś w nocy była 11.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 765 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na wyspach Szetlandzkich i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka około Moskwy i wynosiła 775 — 770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w zatoce Lyońskiej.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 27. sierpnia:

Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 15° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, mgliste i niespokojne; opad co najwięcej nieznaczny.

* **Jutro,** d. 28. sierpnia: św. **Augustyna** — św. **Nerukotw** Obr.

Otrzymujemy następujące pismo:

Celem porozumienia się co do zamierzonego wykupna prawa propinacji, zapraszam wszystkich właścicieli tegoż prawa powiatu buczackiego na posiedzenie, które się odbędzie na dniu 6. września br. o godzinie 12. w południe w sali rady powiatowej w Buczaczu.

Prezes rady powiatowej buczackiej
Władysław hr. Wolański.

OFIARY.

Pan Antoni Sozański z Kornalowic nadesłał do naszej administracji zł. 5 na pomnik Kilińskiego, które składamy równocześnie na ręce skarbnika komitetu Wgo Fr. Ks. Piątkowskiego we Lwowie.

Sprostowanie. We wspomnieniach p. A. Wybranowskiego p. t. „Z teki pana Chorążego" zaszły niektóre myłki drukarskie w nazwiskach, a mianowicie w nr. 190 ma być Dąmbski zamiast Dębowski, Rochaczach zamiast Bochaczach, pod Tarnowcem zamiast pod Tarnowem. W ostatnim rozdziale tych wspomnień, w skutek opuszczenia jednego ustępu nabrała wzmianka o pułkowniku Wybranowskim takiego znaczenia, jak gdyby w r 1829 służbę wojskową był porzucił, tymczasem pułkownik służby nie przerywał wcale i hasło wojny narodowej w r. 1830/31 zastało go w szeregach armii.

— **W Jarosławiu** wybuchł d. 23. b. m. pożar w szopie, gdzie się znajdowały znaczne zapasy zboża. Dzięki szybkiemu ratunkowi ze strony straży pożarnej, ogień w czas stłumiono.

— **Proces o zegar** prowadziło miasto Jarosław z rządem. Przedmiotem sporu był zegar umieszczony na koszarach. Ponieważ ostatecznie rząd utrzymał się przy swem prawie, musiało obecnie miasto sprawić nowy zegar za kwotę 1300 zł.

— **Za przekupstwo** przy wyborach gminnych odbytych w grudniu r. z. w Podwołoczyskach skazał sąd burmistrza Benziona Zimmermanna, Markusa Zimmermanna i Altera Birnberga, każdego na 14-dniowy ścisły areszt.

Tak prokuratorja jak i zasądzeni zastrzegli sobie 3-dniowy termin do wniesienia rekursu, a względnie zażalenia nieważności.

— **Brutalność!** Nieraz zdarzało nam się czytać w pismach niemieckich z przekąsem podawane notatki o znęcaniu się naszego ludu nad zwierzętami.

Że nasz lud nielitościwie się z niemi obchodzi, to pewna. Przywykliśmy do tego, i tłomaczymy to niskim stopniem moralności i wykształcenia.

Gdy się jedno i drugie podniesie, zmniejszy się liczba dręczycieli.

Tak się dzieje u nas, ale w Wiedniu, w cywilizowanej stolicy, cywilizowanego państwa, działoby się powinno inaczej.

Tymczasem „wiedeńskie towarzystwo ochrony zwierząt" przesłało wieczornym dziennikom opis następującego brutalnego faktu:

„Przedwczoraj na stanowisku jednokonek, obok kawiarni Tastla, padł wskutek wycieńczenia koń dorożkarski.

Właściciel jego nazywa się Dauer — powóz ma numer 589. Stało się to przed północą. Koledzy Dauera otoczyli biedne zwierzę w koło i siekli je biczami, chcąc je do powstania zmusić. Zabawa ta trwała blisko 5 godzin. Zwierzę cierpiało, ale osłabione podnieść się nie mogło. O godzinie 5 rano nadjechał rozwożący mleko nazwiskiem Balka. Człowiek ten mieszka na Lerchenfeld-Hauptstrasse 20. Widząc, że batożenie nie pomaga, zaproponował dorożkarzom swój sposób, przyjęty z uniesieniem. Zapalono hubkę i włożono ją w oba uszy konia. To miało go „nauczyć skakać", ale nie nauczyło... Koń zbatożony — z ciałem od kości odbitem, nie ruszył się pomimo tej zwierzęcej operacji, natomiast zjawił się policjant Jakubowicz i całe towarzystwo zaprosił z sobą".

Jak na dowcipnych i inteligentnych dorożkarzy wiedeńskich... ładna zabawa.

— **Balony w usłudze wojskowości.** Z Petersburga donoszą pod d. 24. sierpnia: Onegdaj, jako w ostatnim dniu manewrów tutejszego garnizonu, próbowano trzy wojskowe balony wysłać z Petersburga do, o 20 wiorst oddalonego, miejsca, na którem odbywały się manewry i przy tej sposobności odfotografować walczące oddziały. Próba udała się stosunkowo dość dobrze, tylko nie można było utrzymać balonu przez dłuższy czas w jednem i tem samem miejscu.

— **Pożar świątyni.** Jedna z najstarożytniejszych świątyń w Warszawie, kościół poaugustjański przy ul. Piwnej padł d. 22. bm. pastwą płomieni.

Ogień prawdopodobnie powstał od tygla z rozżarzonemi węglami, pozostawionego przez nieuwagę robotników, zajmujących się naprawą organów. Płomienie dostrzegła służba kościelna, która natychmiast pootwierała wszystkie drzwi i biciem w dzwony zaalarmowała mieszkańców dzielnicy. Przeciągi, powstałe skutkiem otwarcia wszystkich podwoi jednocześnie spowodowały, iż płomienie z chóru poczęły sunąć bocznemi ścianami kościoła, między oknami, grożąc wielkiemu ołtarzowi.

Widząc to proboszcz ks. kanonik Zdzitowiecki wyniósł spiesznie mieszczące się w wielkim ołtarzu sanktuarjum, nadbiegła zaś tymczasem straż zaczęła zalewać płomienie.

Zanim jednak udało się ogień umiejscowić, zdołał on już poopalać wszystkie ramy dębowe u okien, tak, iż do dalszego użytku nie będą już one zdatne, okno zaś nad wielkim ołtarzem, ofiarę p. Karola Fitzkego, z górą 300 rs. wartujące tak zniszczył, iż zachodzi wątpliwość, czy będzie one do dalszego służyło użytku.

Płomienie przepaliły sznury od dwóch żyrandoli, które z łoskotem runęły na posadzkę, co widząc służba kościelna pozostałe dwa żyrandole zdjęła, chroniąc je tym sposobem od zniszczenia.

Straty, których na razie obliczyć niepodobna, są znaczne. Oprócz bowiem organów, które kosztowały 12.000 rs., nadpalone okna, uszkodzone żyrandole i poniszczone aparaty kościelne wymagać będą reparacyj, które znaczne za sobą pociągną wydatki.

Ponieważ sanktuarjum zostało uratowane, nabożeństwa nie ulegną przerwie.

— **Lód w sierpniu.** Jezioro Muttsee w kantonie Glarus (2442 metrów nad powierzchnią morza) zamarzło zupełnie i pokryte jest taką grubą powłoką lodu, że można po niej chodzić bez najmniejszego niebezpieczeństwa.

— **Z Sofii** donoszą, że osiedlą się tam pewien wiedeński baletmistrz, aby na podstawie uzyskanej koncesji założyć szkołę tańców. Teraz więc będzie Rosja słusznie mogła się żalić, że w Sofii tańczą na wiedeńską modłę.

— **Geografia.** Nie sami tylko Francuzi słyną nieznajomością geografii. Wychodzący w Bukareszcie dziennik rumuński *Romanul* pisząc o głośnej mowie cesarza niemieckiego, powiada, iż wypowiedzianą ona była w Frankfurcie „po langa Odessa" (obok Odessy). Ma to być Frankfurt nad Odrą.

Ale i Bukowinie dostało się z tej okazji. Niemiecki *Bukarester Tagblatt* pisząc o powyższej omyłce *Romanula*, przytacza zarazem, że i bukowińska Izba handlowo-rzemysłowa podobnie jak *Romanul* zna geografię — wystosowała bowiem do redakcji *Buk. Tagblatt* pismo zaadresowane: Bukareszt na Mołdawie...

— **Fałszerstwo weksli.** Salomon Baar, spólnik firmy Baar et Deutschberger w Strambergu na Morawie, umknął razem ze swoim bratem buchalterem, Zygmuntem Baarem, sprzeniewierzywszy za pomocą sfałszowania weksli przeszło 100.000 zł.

— **Odkrycie.** Z Rzymu donoszą pod datą 23. b. m.: Pod Kwirynałem odkryto szczątki pałacu Romulusa.

— **Niezwykłe zdarzenie** miało miejsce w tych dniach na stacji Sinzing. Na dworzec wjechały naraz dwie lokomotywy pociągu spacerowego Regensburg-Alling, bez wagonów przepełnionych pasażerami, które pozostawiły gdzieś po drodze. a maszyniści nie spostrzegli tego. Oczywiście lokomotywy musiały zawrócić i odszukać zgubę, co szczęściem spowodowało tylko opóźnienie się pociągu o godzinę.

— **Wynalazek.** Ziomek nasz ze Żmudzi, p. Nowicki, cenny dla fotografów zrobił wynalazek, który eksploatować zaczyna na wielką skalę w Paryżu (samo urządzenie fabryki kosztuje 150 tysięcy franków). Wynalazł nowy wydoskonalony sposób wyrabiania tak zwanego „Pelicule" (rodzaj papieru cienkiego i przezroczystego, jak doskonałe szkło), który zastępuje dawne szkło fotograficzne, spreparowane do fotografowania. Znaczne zamówienia, jakie otrzymał już p. Nowicki nawet z Ameryki, Australii i Indyj wschodnich, zdają się zapewniać świetne powodzenie temu wynalazkowi. P. Nowicki w fabryce swojej zatrudnia niezamożną młodzież płci obojej, którą się opiekuje prawdziwie po ojcowsku.

— **Największy dworzec kolejowy** na świecie posiada obecnie Frankfurt nad Menem. Dworzec ten zajmuje przestrzeni 31.248 metrów kwadratowych. Dworzec centralny w Monachium jest od niego mniejszy o 10.200, szląski w Berlinie o 12.100, a St. Pankrace w Londynie o 15.500 metr. kwadr. Otwarcie dworca w Frankfurcie odbyło się 18. b. m. bez uroczystości.

— **Z Egiptu** donoszą, że Nil w ostatnich dniach wezbrał nadzwyczajnie.

Teatr, literatura i muzyka.

— Drugi koncert muzyki 30. pułku piech., który odbył się w sobotę, wypadł pod względem artystycznym równie świetnie, jak pierwszy, nie zgromadził jednak dość licznej publiczności.

— Biblioteka teatrów amatorskich wydawana przez ruchliwą firmę H. Altenberga pomnożyła się o dwa zeszyciki, oznaczone numerami 43 i 44. Wybór padł na „Monologi" i znaną u nas komedyjkę Bałuckiego „O Józię". Co do monologów, to jest to dopiero serja pierwsza. Spotykamy w niej utwory pp. Abrahamowicza, Ruszkowskiego, F. Bażańskiego, J. Normanda (w tłómaczeniu Hajoty), Zygmunta Przybylskiego, T. Szalskiego i St. Rossowskiego. Humor i satyra podały sobie w nich ręce, a wobec wziętości, jaką teraz ten rodzaj literatury scenicznej się cieszy, należy uważać wydanie tych drobiazgów, jako fakt bardzo pożądany dla amatorów, jako prawdziwą dla nich przysługę.

Co do komedji Bałuckiego „O Józię", to nie potrzebujemy się nad nią rozwodzić, swojego bowiem czasu referent nasz teatralny zdał dokładną sprawę z zalet tego cacka scenicznego.

Pojawienie się nowych zeszycików „Biblioteki" przypadło w chwili, gdy nadciągająca jesień ożywi znów ruch teatrów amatorskich. To też pewną jest rzeczą, że „Monologi" i jednoaktówka tak cenionego u nas komediopisarza powitane zostaną w odnośnych kołach, jako pożądani i mili goście.

— Ogród przy dworze wiejskim przez Edmunda Jankowskiego. Dwa tomy. Około 300 figur w tekście i 4 tablice litografowane. Warszawa nakładem autora 1888. Po raz pierwszy przychodzimy do dzieła, mieszczącego w sobie systematycznie, na bogatem doświadczeniu i najlepszych źródłach opracowany przedmiot ogrodnictwa użytkowego i ozdobnego. Wykwintność wydania, zaopatrzonego na karcie tytułowej wdzięczną winietą pędzla Czesława Jankowskiego i bardzo liczne i dobre drzeworyty w tekście, podnoszą jeszcze wartość dzieła i stawiają go na równi z europejskiemi tego rodzaju publikacjami.

Tom I., po krótkim wstępie, tyczącym się wyboru miejsca pod ogród, przygotowania ziemi, zasadzenia w ogóle i podziału ogrodu, podaje wyczerpujący dział warzywnictwa, traktujący uprawę ziemi, zakładanie inspektów, sianie, sadzenie, szczegółową uprawę wszystkich możliwych warzyw i sposoby ich przechowywania. Druga część tego tomu poświęcona jest ogrodownictwu owocowemu i użytkowaniu z owoców. Tutaj, począwszy od przygotowania ziemi i rozmaitych sposobów uszlachetniania drzew owocowych, aż do kultury wszystkich gatunków owoców ziarnkowych, pestkowych i jagód, [illegible] wanej, podano w końcu ważne dla dworów wiejskich sposoby suszenia, kandyzowania owoców, robienia powideł, ciast i serków owoców, marmelad, galaret, a w końcu jabłecznika i wina z porzeczek i agrestu. Następne wydanie wartoby uzupełnić jeszcze dobremi przepisami nalewek owocowych, a szczególniej tak bardzo dawniej w Polsce używanych, a dziś tak bardzo zaniedbywanych napojów miodowych, jak maliniak, wiśniak, dereniak, agrestnik i inne.

Tom II. traktuje z wielką starannością i gustem urządzanie ogrodów spacerowych, opis i uprawę drzew i krzewów ozdobnych, zestawionych na wzór Villmorin'a, z ścisłością botaniczną i z dodaniem wybornych rysunków — opis i uprawę kwiatów gruntowych, rocznych, dwuletnich i trwałych, oraz urządzanie kobierców ogrodów, nakoniec kwiatów egzotycznych pod szkłem, urządzenie szklarni i cieplarni i hodowlę pokojową.

Dla dworu wiejskiego, któremu autor wprost dzieło swe w tytule poświęca, jest ono istotnie nieoszacowanym i bardzo miłym nabytkiem.

— P. Zygmunt Włoczkowski, Warszawianin, tłumaczy na język węgierski niektóre utwory Juljusza Słowackiego.

Przekłady, ujęte w jeden tom, wyjdą w Peszcie.

— Henryk Siemiradzki kończy obecnie wielkich rozmiarów obraz treści mitologicznej. Najnowsze to dzieło naszego artysty ukaże się podobno najpierw pubiczności warszawskiej w salonie Tow. zachęty sztuk pięknych, a następnie dopiero powędruje w świat szeroki.

Dział ekonomiczny.

Stan urodzajów w Królestwie polskiem. Czytamy w pismach warszawskich: Według wiadomości otrzymanych w ministerjum spraw wewnętrznych, od władz gubernjalnych, stan urodzajów w dziesięciu gubernjach Królestwa Polskiego przedstawia się jak następuje:

W gubernji warszawskiej, zboże ozime i jare znajdują się w stanie zadawalniającym i obiecują w większej części gubernji urodzaj dobry. Obfitość deszczów wpłynęła niepomyślnie na dobroć i woń zebranych traw, których urodzaj gorszy jest od zeszłorocznego. Ceny pracy przy roli umiarkowane i braku rąk roboczych nie napotykano.

W gubernji kaliskiej zboża ozime i jare znajdują się w stanie zadawalniającym, lecz ciągłe deszcze, które częstokroć zmieniały się w ulewy, przy chłodnem powietrzu, przeszkadzały zbiorowi zżętego już wszędzie żyta i jęczmienia, wpływając jednocześnie niekorzystnie na zboże jare, które pozostało na pniu. Zbiór traw średni.

W gubernji kieleckiej urodzaj zboża ozimego i jarego zadawalniający, z wyjątkiem powiatu olkuskiego i miechowskiego, w których z powodu gradu i powodzi urodzaj będzie mniej niż średni. Szkody wynikłe z gradobicia wynoszą przeszło rs. 500.000.

W gubernji łomżyńskiej zbiór zbóż ozimych i traw, ulega opóźnieniu z powodu deszczów, które miejscami poczyniły rolnictwu znaczne szkody. Urodzaj spodziewany średni.

W gubernji lubelskiej urodzaj zbóż ozimych będzie średni, podczas żniw przeszkadzały deszcze, zboża jare lepsze od ozimych. Straty rolnictwa z powodu gradobicia dochodzą do rs. 36.000.

W gubernji piotrkowskiej zbiór żyta ukończony, pszenicy zaś, jęczmienia i owsa się kończy. Urodzaj zbóż i traw średni. Szkody z powodu gradobicia wynoszą rs. 100.000.

W gubernji płockiej urodzaj zbóż ozimych i jarych zadawalniający, lecz zbiór ich rozpoczął się przy fatalnej pogodzie. W kilku miejscach zboże porosło. Zbiór traw średni, kartofle w nizinach gnić poczęły.

W gubernji radomskiej pogoda obecnie i ciepło, żyto zebrane z pól prawie całkowicie, urodzaj zbóż zadawalniający. Trawy koszone później, dobre. Braku robotników nie było.

W gubernji suwalskiej padające w lipcu deszcze niekorzystnie wpłynęły na zbiór zbóż ozimych i jarych. Dobrego urodzaju zbóż spodziewać się nie można, ponieważ zboże miejscami porosło. Jęczmienia, grochu, gryki i kartofli urodzaj średni.

W gubernji siedleckiej nareszcie urodzaj zbóż i traw w ogóle dobry, lecz deszcze przeszkadzały żniwom, w powiecie bialskim grad poczynił szkód na rs. 7.000. Robotników ilość wystarczająca, obecnie pogoda dobra.

Zbierając powyższe dane w jedną całość zaznaczyć należy, iż ogólny stan urodzajów w Królestwie, przedstawia się więcej niż średni, a w porównaniu z urodzajami na zachodzie Europy, wcale pomyślny.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Bochnia d. 27. sierpnia. W myśl telegramu Rady szkolnej krajowej z dnia 25. sierpnia, otwartą jest od 1. września b. r. V. klasa gimnazjum bocheńskiego. Wpisy odbędą się w przepisanym terminie.

Z Dyrekcji c. k. Gimnazjum w Bochni.

Wiedeń d. 27. sierpnia. Dziś został otwarty szesnasty międzynarodowy targ zbożowy. Otworzył go prezydent giełdy zbożowej, radca miejski Neischauer, w obecności reprezentanta rządu, szefa sekcyjnego w ministerstwie handlu, Karola Hardta von Hartenthurm i reprezentanta miasta w osobie wice-burmistrza Bechera. Radca Hardt von Hartenthurm powitał zgromadzonych imieniem rządu; ze strony intendantury wojskowej uczynił to nadintendant Horowiczka. Zebranie było bardzo ożywione. Zgłosiło się około 6.000 uczestników. Francja, Szwajcarja i Niemcy południowe są silnie reprezentowane.

Za pszenicę gotową ofiarowano 8·40 do 8·75, za żyto 6·30 do 6·50, za owies 5·90 do 6·10, za kukurudzę 7 zł. za 100 klgr. Za pszenicę na wiosnę dawano 9·10, za żyto na wiosnę 6·70, za owies na wiosnę 6·35, za kukurudzę na maj i czerwiec 5·75, za rzepak 14·50; za gotowy spirytus 28, za kontyngentowany nowy spirytus na wrzesień do stycznia 16·75 do 17 za hektoliter. Ubytek w urodzajach Francji wynosi w tym roku 40%, w Ameryce zebrano o 31 buszli mniej niż w roku ubiegłym.

Wiedeń d. 27. sierpnia. Zjazd Crispiego z Kalnokim byłby według obopólnych życzeń nastąpił we Wiedniu, gdyby nie to, że Crispi musiał porzucić swój zamiar zabawienia czas dłuższy w Karlsbadzie przy swojej rodzinie. Sprawy wewnętrzne wymagały szybkiego powrotu Crispiego do Włoch, Kalnoky zaproponował przeto zjazd w Chebie (Eger). Wyjazd ten Kalnokiego uważany jest za wybitny dowód serdecznych stosunków między Austrją a Włochami; jakoż ztąd ponownie podnoszą, że co do utrzymania równowagi na morzu Śródziemnem Austrja zajmuje to samo stanowisko co Włochy. Dzisiaj zapewne zda już Crispi w Rzymie na naradzie gabinetowej sprawę ze swoich podróży do Friedrichsruhe i Chebu.

Wiedeń d. 27. sierpnia. Wczoraj przybyła tu carowa z carewiczem następcą. Na dworcu powitał ich arcyks. Rudolf z małżonką. Arcyksiążę był w mundurze rosyjskim, carewicz w austrjackim. Po krótkiem wytchnieniu pojechała carowa do Gmunden (ob. Przegl. polit.)

Lublana d. 27. sierpnia. Prawybory do sejmu istryjskiego w okręgu wiejskim Capo d'Istra wypadły przeważnie w duchu kroacko-słowieńskim. Wybrany przeto będzie d. 30. bm. Flego, naczelnik gminny z Buretu.

Berlin d. 27. sierpnia. Sprawę massawską uważają za załatwioną. Francja oświadczyła, że dyskusja jest zamkniętą, a protest Porty pozostanie bez skutku, i ani Porta, ani gabinet włoski nie odnowi tej sprawy.

Wrocław d. 27. sierpnia. W Steinkunzendorf pod Jelenią Górą (Hirschberg na Szląsku pruskim) odkryto pokłady ołowiu i srebra.

Paryż d. 27. sierpnia. Pisma tutejsze wietrzą znowu szpiegów. Mianowicie na Korsyce ma się uwijać mnóstwo szpiegów włoskich. A ponieważ oraz znaczny zastęp włoskich okrętów wojennych przebywa na morzu Śródziemnem, wysłano eskadrę torpedową do strzeżenia wybrzeży Algierji, portu Biserty (w Tunis) i wysp francuskich.

Paryż d. 27. sierpnia. Minister wojny Freycinet udał się do obozu pod Chalons. Poczęta we czwartek próbna mobilizacja morska, wypadła świetnie. Pod komendą kontradmirała Rallier du Baty zebrało się koło wysp Hyerskich 8 pancerników z 3 awizowcami i t. p.; od Algieru przybędzie tam wiceadmirał Amet z 6 pancernikami na wielkie manewry. W Cherbourgu przygotowują z pospiechem wyekwipowanie dwóch pancerników: „Furieux" i „Tonnere".

Paryż d. 27. sierpnia. Prezydent Carnot pragnie, aby walne wybory nowe odbyły się w marcu lub kwietniu, na każdy sposób przed otwarciem wystawy powszechnej.

Belgrad d. 27. sierpnia. Z okazji urodzin swoich ułaskawił król 500 więźniów, przeważnie politycznych.

Sofia d. 27. sierpnia. (Biuro Reutera) Wysłane do Swetego Krala wojsko nie natrafiło już ani na ślady opryszków. W okolicy Sofii pokój zupełny.

Londyn d. 27. sierpnia. Według depeszy z Simli (letnia siedziba wicekróla Indyj) udaje się sekretarz dla spraw zagranicznych przy wicekrólu, Durand, na życzenie emira afganistańskiego, w specjalnej misji do niego do Kabulu.

Petersburg d. 27. sierpnia. Car wyjechał wczoraj do Ilińska pod Moskwą, majętności w. ks. Sergiusza.

Rzym d. 27. sierpnia. *Italie* i *Tribuna* dowiadują się, że włoska flota wojenna, ukończywszy próbne ćwiczenia, skoro się nie okaże więcej potrzeba pozostania jej na morzu Śródziemnem, powróci do zwykłych swych stacyj w Lewancie. Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki, jakoby flota włoska miała wykonać jakąś demonstrację przeciw Grecji i Turcji nie ma, zdaniem Tribuny, jak najmniejszego uzasadnienia.

Rzym d. 27. sierpnia. Eskadra w Gaecie, skończywszy swoje ćwiczenia, zaopatrzyła się w węgle i prowiant, i na rozkaz telegraficzny jeszcze d. 21. b. m. wysłała cztery wielkie okręty z kilkoma torpedowcami do Neapolu, a cztery okręty do Messyny. Pancerniki „Lepanto" i „Stromboli" otrzymały nakaz wyruszenia z Monte Cristo do Neapolu.

Bukareszt d. 27. sierpnia. Manewry rumuńskie pod Botuszanami polegają na supozycji, że armia rosyjska usiłuje sforsować przechód przez Prut. Jazda pilnie ćwiczy się w rekognoskowaniu. Liberały łączą się z radykałami (stronnictwo Bratiana) do walki przeciw konserwatywnemu rządowi przy wyborach do parlamentu.

Odessa d. 27. sierpnia. Ztąd wysłało 250 firm kupieckich do ks. Meszczerskiego, wydawcy *Graždanina* adres dziękczynny za jego postępowanie w sprawie żydowskiej (przeciw żydom).

Petersburg d. 27. sierpnia. Zdaje się, że Cankow usiłował wejść w układy z Stambułowem, ale otrzymał wręcz rekuzę. Widać to z tutejszych dzienników, które twierdzą, że rząd rosyjski absolutnie nie chce się wdawać w rokowania z teraźniejszymi władcami bułgarskimi, o czem przeświadczony Cankow nie mógł wdawać się w porozumienia ze Stambułowem. Cankow występuje tu widocznie jako ajent rządu rosyjskiego. Z Odessy podają rosyjskie pisma zmyśloną wiadomość, że austrjaccy oficerowie sztabowi podróżują po tureckiej Armenii, aby zbadać szanse pochodu wojsk rosyjskich na Konstantynopol od strony azjatyckiej; a że nawet Batum i Poti (porty rosyjskie na wschodniem wybrzeżu Czarnego morza) zwidzali oficerowie austrjaccy.

Nowy Jork d. 27. sierpnia. Jenerał Legitime wybrany prezydentem republiki murzyńskiej Haiti na miejsce wypędzonego Salomona.

Wiedeń dnia 27. sierpnia 1 godz. 45 m. po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 40·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 307·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 109·50. Akcje Unionbanku 214·—. Akcje kolei Karola Ludwika 212·25. Akcje kolei Północnej 247.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 114·—. Akcje kolei Alfoldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 259·10. Akcje kolei Lw.-Czern. 226·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 163·—. Losy komunalne wiedeńskie 141·25. Akcje Tow. tureckiego 113·25. Galic. oblig. indemniz. 103·25. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 196·50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 233·50 Akcje Bankvereinu 97·50. Rosyjski rubel papierowy 121·25. Losy prem. węg. —.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 102·10. 5% renta węg. papierowa 91·80. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	225·50	228·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	224·50	228·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	275·—	279·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	98·85	100·—
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	101·10	102·10
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	92·50	93·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	101·—	102·—
" kredyt. gal. ziem. 4%	94·10	95·10
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101·—	102·—
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	91·25	92·50
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	94·35	95·35
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	89·40	91·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	56·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·—	104·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	99·50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—·—	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	91·—	92·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	20·50	22·50
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·—

VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.80	5.90
Dukat cesarski	5.83	5.93
Napoleondor	9·76	9.86
Półimperjał rosyjski	10.10	10.20
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	$1.20^1/_2$	$1.22^1/_2$
100 marek niemieckich	60·—	61·—
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. sierpnia 1888:

Hotel Żorża. J. ks. Sapieha z Bilki. A. hr. Dzieduszycki z Brzozowa. K. hr. Badeni z Buska. T. br. Christiani z Trzciany. M. br. O'Rourke z Nowogródka. J. Paygert z Streptowa. T. Horowitz z Miszczyszczan. T. Szymanowski z Chocimierza. T. Wasilewski z Sienkowa. A. Hulimka z Mycowa. K. Nicolescu z Rumunii. C. Lopej z Hamburga. N. Bruneann z Rumunii. F. ks. Michałowski z Białej cerkwi. T. Kielanowski z Kozłowa. W. Czaykowski z Medwedowiec. J. Błaszczekowitz z Balic.

Hotel Angielski. S. Nikorowicz z Kałusza. W. Barański z Brzeżan. H. Wojakowski z Towarni. G. Wartanowicz z Augustówki. M. W. Bunikiewicz z Skowiatyna.

Hotel Warszawski. J. Konaszewski z Halicza. K. Kołakowski z Czerniowiec. T. Stamirowski z Bołszowca. B. Listowski z Pohorylec. K. Witkowicki z Kołomyi. J. Mund z Jarosławia S. Zuławski z Uhnowa. W. Mirza z Czerniowiec. J. Domański z Chlebowiec.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

ROZMAITOŚCI.

= **Zmartwienie arcyksiężniczki.** Córeczka austrjackiego następcy tronu miała w ostatnich czasach niemało roboty z „nauką". Na spodziewany przyjazd babki, królowej belgijskiej, Henryety nauczyła się arcyksiężniczka wierszyków węgierskich, zaś na urodziny cesarza Franciszka Józefa otrzymała maleńka kostium chłopek z Ischl'u, w którym miała zadeklamować długie wiersze w ich narzeczu. W ostatniej chwili jednak nadszedł rozkaz cesarzowej, zabraniający przywozić dziecka do Ischl, i z powodu upału nie narażać dziecka na niewygody podróży. Arcyksiężniczka jest niepocieszona, iż naprózno uczyła się takiej długiej poezji, a gdy ją pocieszano, że zadeklamuje ją na urodziny cesarzowej, odparła: „Co mi z tego, do tej pory zapomnę i będę musiała uczyć się na nowo."

= **Oryginalna moda** panowała niegdyś w Bretanii. Młode dziewczęta nosiły na stanikach i spódnicach złote i srebrne naszywki, które oznaczały posag, jaki dostaną, wychodząc za mąż. Każda złota naszywka warta była 1000 fr., a srebrna 500 fr.; posag, w ten sposób podawany do wiadomości młodzieży, bywał zawsze z największą akuratnością wypłacany. Ku wielkiemu żalowi swej młodzieży, zaniechane tego zwyczaju i niejeden z nich ubolewa nad tem, iż musi teraz konkurować „na ślepo".

W Bretanii panuje jeszcze inny oryginalny zwyczaj ślubny. Gdy para małżeńska otrzyma już błogosławieństwo duchownego, młody małżonek uderza żonę w twarz, mówiąc: „Oto przedsmak tego, co cię spotka, gdybyś mnie nie kochała". Zaraz potem całuje oblubieniec swoją żonę, dodając: „A to, gdy mnie kochać będziesz". Podobno przy małżeństwie z kobietą innej narodowości, żona nieświadoma zwyczajów miejscowych, przeszkodziła mężowi w spełnieniu drugiej części obrzędu, płacąc za policzek... dwoma policzkami.

= **Kwestja żółta w Australii.** Anglia zajęta jest obecnie załagodzeniem sporu, który może mieć przykre dla niej następstwa. Kolonie jej australijskie oddawna już uskarżają się na zwiększającą się z każdym rokiem imigrację Chińczyków, która pod względem zdrowotnym, społecznym i ekonomicznym bardzo szkodliwie oddziaływa na tubylców.

Porty australijskie mają tę dogodność dla obywatelów Niebieskiego Państwa, że są najbliższe ich ojczyzny, dlatego to ta część świata jest przez nich tak uczęszczaną. Osiedliwszy się tam, Chińczyk ma jedne tylko pragnienie: zbogacić się jak najprędzej i powrócić do rodzinnego kraju. Żyjąc garścią ryżu, pracuje jak wół, posłuszny jest i wstrzemięźliwy. Chętnie przyjmuje służbę, jest sprawnym lokajem, ogrodnikiem, a nawet niezłym kucharzem. Przy wrodzonym darze naśladownictwa, w niektórych gałęziach przemysłu czyni poważną konkurencję robotnikom rasy białej! Zadawalnia się bardzo niskiem wynagrodzeniem — czwartą częścią tego, co żądają rzemieślnicy anglo-australijscy — obniżając przez to wartość pracy.

Pod względem społecznym, Chińczyk jest również niebezpiecznym, jak i pod względem ekonomicznym. Nie przyswaja sobie obyczajów kraju, w którym się osiedla. W miastach australijskich Chińczycy tworzą osobne kwartały, będące zbiornikami nieczystości, gdzie podczas epidemij straszna panuje śmiertelność: co krok spotyka się tu zakłady, w których nietylko rasa żółta, ale i biała upaja się opium.

Wypędzani z miast, Chińczycy chronią się po wsiach, pracują po fermach, pilnują trzód i wszelkiemi sposobami starają się stać użytecznymi.

Pomimo pogłównego wynoszącego 10 funt. szt., które muszą płacić, pomimo wszelkich utrudnień paszportowych, napływają coraz nowe fale żółtych emigrantów. Ci, co zdołali się naturalizować, posyłają swe świadectwa rodakom, a ponieważ bardzo jest trudno białym rozpoznać jednego Chińczyka od drugiego, przyjeżdża wielu takich, którzy nie opłacają pogłównego i podają się za naturalizowanych, wracających z podróży.

Krajowcy przedsięwzięli środki energiczne dla położenia tamy imigracji. Rząd chiński zwrócił się ze skargą do Anglii — ta zasłania się autonomią swoich kolonij, sprzyjając skrycie temu prądowi; lecz z drugiej strony ma ważne powody dla utrzymania dobrych stosunków z państwem Niebieskiem. Przebieg tej sprawy będzie bardzo ciekawym.

= **Romantyczni zbójcy.** Banda rozbójników uprowadziła w tych dniach z przed bram Konstantynopola młodą dziewczynę, córkę wieśniaka, a przywódca bandy postanowił ją poślubić. Urządzono ceremonię i wesele odbyło się w górach według wszelkich przepisów, a jeden z bandytów odegrał rolę kapłana i udzielił błogosławieństwa. Po zawartym ślubie banda wysłała do władz wiejskich posła z rozkazem wniesienia tego małżeństwa do ksiąg urzędowych, grożąc w przeciwnym razie napaścią i grabieżą.

= **Z oszusta, królem.** Niejaki Charles Banks, Amerykanin, króluje na jednej z wysp oceanu Spokojnego. Do berła monarszego przyszedł on w sposób niezwykły. Pracując niegdyś w wielkim interesie bankierskim pod firmą „Wells Fargo i sp." w San Francisco, dopuścił się grubych sprzeniewierzeń i chroniąc się przed sprawiedliwością, porzucił żonę i zbiegł. Najpierw udał się na wyspy Sandwich, a ztamtąd do Tahiti. Gdy w ostatniem miejscu policja ślad jego wytropiła, czmychnął do Raretongi, wyspy na oceanie Spokojnym, gdzie nie ma jeszcze policji i gdzie prawo wydawania złoczyńców nie obowiązuje. Na tej to wyspie czarna królowa Ulakea pokochała „bladą twarz" i biorąc go za męża, zrobiła królem Raretongi. Pierwsza żona Banksa uzyskała rozwód w Nowym Jorku, a przy tej sposobności cała sprawa wyszła na jaw. Banks jest wysokim, przystojnym mężczyzną, ma długą ciemną brodę i jest typem tego, co Anglicy nazywają „a good fellow".

= **Nieludzka kara.** Przed kilku tygodniami na pokładzie okrętu francuskiego „Canton", wiozącego żołnierzy powracających z Tonkinu, zdarzył się wypadek, który oburzył całą prasę francuską. Kapitan okrętu tego skazał bowiem żołnierza za nieposłuszeństwo na karę zwaną w języku francuskim „crapaudine", a polegającą na tem, że żołnierza związują i w tym stanie wystawiają przez cały dzień na działanie żaru słonecznego. Żołnierz ów żalił się, że dla powiększenia mu katuszy od czasu do czasu zlewano mu wodą ręce i nogi, w skutek czego sznury, któremi był związany ściśnięły się i werżnęły głęboko w nabrzmiałe członki. Nieludzki wymiar kary oburzył całą osadę okrętu; pewien kucharz protestował nawet głośno przeciw takiemu postępowaniu, ale naprózno — kapitan był niewzruszony, a w dodatku kazał kucharza okuć w kajdany, poczem wydał go komendantowi krzyżownika „Duchaffault", który skazał go na miesiąc więzienia. O całem zajściu doniesiono francuskiemu ministeryum marynarki, a tymczasem prasa żąda surowego ukarania nieludzkiego kapitana, „crapaudine" bowiem została już dawno zniesioną.

= **Oryginalna kolej żelazna** istnieje w Kalifornii w Senora Connty. Kolej ta przebiega po wierzchołkach drzew; w miejscu, gdzie drogę przecina głęboka przepaść, wierzchołki drzew zostały równo spiłowane i ułożono na nich podkłady i szyny. W środku wspomnianej przepaści stoją dwa olbrzymie drzewa czerwone, które stanowią dostateczną podporę dla kolei przewożącej ciężko naładowane wagony z zupełnem bezpieczeństwem. Istnieje projekt spożytkowania w ten sam sposób innych lasów drzew czerwonych w Kalifornii i taka kolej na wierzchołkach drzew byłaby podobno tańszą, niż torowanie drogi dla szyn przez wycinanie drzew.

= **Zęby sztuczne a zbytek.** Sądy magdeburskie zajmowały się w tych dniach pocieszną sprawą, a mianowicie procesem kobiety rozwiedzionej z mężem, która oskarżyła tego ostatniego o to, iż nie chce zapłacić za jej... sztuczne zęby. Pan małżonek płacił bowiem żonie alimenta, z tem jednakże zastrzeżeniem, że za specjalne wydatki płacić będzie osobno. Za zęby sztuczne nie chciał jednakowoż zapłacić, twierdził bowiem, iż zęby takie to zbytek. Sąd nie podzielił przecież jego zdania i wydał wyrok dla niego nieprzychylny na tej zasadzie, że zęby sztuczne są nietylko środkiem upiększającym, ale także i rzeczą dla zdrowia ludzi, którzy zęby postradali, niezbędną.

= **Woń kwiatów i choroby piersiowe.** *Médicale Science News* zamieszcza artykuł prof. A Ungera, w którym ten uczony wykazuje, iż wszelkie wonie kwiatowe wywierają dobreczynny wpływ na zdrowie ludzkie, a uzdrawiająco działają szczególniej na przebieg chorób płucnych. Prof. Ungerer zastosowywał to odkrycie u swoich chorych i zawsze z najlepszym skutkiem.

Na poparcie swoich wniosków przytacza prof. Ungerer fakt, że miasto Grasse w Południowej Francji, nazwane „kwieciarnią Europy" z powodu mnóstwa wonnych kwiatów, hodowanych tam dla handlu, nie wykazuje prawie żadnych chorób piersiowych u swych mieszkańców.

= **Dla podróżujących kolejami!** Pod tym tytułem amerykański dziennik *Saint-Lous Messenger* zamieszcza ogłoszenie o automatach, sztucznych dzieciach, bardzo przydatnych do wypłaszania pasażerów z wagonów kolei. Automaty te w różnych cenach i wielkościach, od dwóch do dziesięciu dolarów i od małego kieszonkowego formatu aż do naturalnych rozmiarów, stosownie do ceny płaczą po cichu, jęczą, krzyczą, piszczą i wrzeszczą w sposób mogący najcierpliwszego i najmniej nerwowego człowieka zmusić do ucieczki. Prawdziwie amerykański pomysł, jeśli nie amerykańska kaczka.

= **Sielanka.** Dziewczyna wiejska prowadzi cielę do domu i śpiewa sobie wesoło. — „Pewno cię kto pocałował, żeś taka wesoła", rzekł przechodzący panicz. — „A czy to pocałowanie dodaje wesołości?" zapytuje dziewczyna. — „Naturalnie!" odpowiada panicz. — „No, to wielmożny pan niech pocałuje moje cielę, bo ono bardzo smutne", odrzekła dziewczyna.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1888 r.)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 8 min. 50 rano pociąg osobowy.
„ 4 „ 3 popoł. „ kurjerski.
„ 7 „ 15 wieczór „ mięszany.
„ 9 „ 28 wieczór „ osobowy.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny lwowski): o godzinie 3 min. 15 w nocy pociąg mięszany.
„ 2 „ 20 popołud. „ kurjerski.
„ 7 „ — wieczór „ mięszany.

Podwołoczysk (na dworzec Podzamcze): o godzinie 2 min. 38 w nocy pociąg mięszany.
„ 2 „ 8 popołud. „ kurjerski.
„ 6 „ 22 wieczór „ mięszany.

Czerniowiec: o god. 6 min. 40 rano pociąg mięszany.
„ 8 „ — wieczór „ pospieszny.
„ 11 „ 6 wieczór „ mięszany.

Z Bełzca: o godzinie 5 min. 53 popołud. pociąg mięszany.

Ze Stryja, Chyrowa, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Suchej i Stanisławowa o godzinie 8 min. 26 rano pociąg osobowy.

Ze Stryja, Chyrowa, Suchej, Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Husiatyna i ze Stanisławowa o godzinie 3 min. 40 po południu.

Z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Zagórza o godzinie 1 min. 35 w nocy pociąg osobowy.

Z Husiatyna o godz. 8 wieczór pociąg pospieszny.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 4 min. 20 rano pociąg osobowy.
„ 7 „ 20 rano „ „
„ 2 „ 28 popoł. „ kurjerski.
„ 8 „ 30 wieczór „ osobowy.

Do Zimnejwody - Rudno: o godz. 4 m. 4 popoł. p. osobowy.

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 9 min. 52 rano pociąg mięszany.
„ 4 „ 11 popoł. „ kurjerski.
„ 10 „ 35 wiecz. „ mięszany.

Do Podwołoczysk (z dworca Podzamcze): o godzinie 10 min. 23 rano pociąg mięszany.
„ 4 „ 22 popoł. „ kurjerski
„ 11 „ 5 w nocy „ mięszany.

Do Czerniowiec: o godz. 9 min. 20 rano pociąg pospieszny.
„ 9 „ 50 rano „ mięszany.
„ 10 „ 8 wiecz. „ mięszany.

Do Bełzca: o godzinie 7 min. 40 rano pociąg mięszany.

Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróżego i Ławocznego o godz. 5 min. 20 rano pociąg osobowy.

Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza Krakowa, Zwardonia i Ławocznego o godz. 10 min. 35 przed poł.

Do Stryja, Chyrowa, Suchej, Nowego Zagórza, Krakowa i Zwardonia o godz. 8 min. 10 wieczór pociąg osobowy.

Do Stanisławowa i Husiatyna o godz. 10 min. 8 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

(zegar peszteński)

Ze Lwowa: o godz. 6 min. 30 rano osobowy; o g. 2 m. 33 popoł. osobowy, o godz. 6 wieczór pociąg osobowy i o godzinie 9 min. 38 wieczór pociąg kurjerski.

Z Wieliczki: o godz. 7 min. 35 wieczór pociąg mięszany.

(zegar pragski):

Z Wiednia: o godz. 7 m. 25 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 46 przed poł. osobowy; o godz. 8 m. 48 wieczór kurjerski; o g. 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Prus: o godz. 5 popoł. pociąg osobowy; o god. 8 m. 48 wieczór kurjerski; o godz. 9 m. 42 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godzinie 7 min. 25 rano pociąg kurjerski, o godz. 9 min. 46 przed połud. pociąg osobowy; o godzinie 5 po południu pociąg osobowy.

Odchodzą z Krakowa:

(zegar peszteński):

Do Lwowa: o godz. 6 m. 15 rano pociąg mięszany; o godz. 7 m. 59 rano kurjerski; o godz. 10 m. 46 przed połud. osobowy; o godz. 10 m. 43 wieczór pociąg osobowy.

Do Wieliczki: o godzinie 11 min. 15 rano pociąg mięszany

(zegar pragski):

Do Wiednia: o godz. 5 m. 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 m. 55 rano kurjerski; o godz. 9 m. 20 przed południem. osobowy; o godz. 3 po południu poc. osobowy; o godzinie 9 min. 37 wieczór pociąg kurjerski.

Do Prus: o godz. 5 m. 37 rano pociąg osobowy; o godzinie 6 min. 55 rano pociąg kurjerski; o godzinie 9 min. 20 przed południem pociąg osobowy.

Do Warszawy: o godzinie 5 min. 37 rano pociąg osobowy; o godz. 9 min. 20 przed południem p. osobowy; o godzinie 9 m. 30 wieczór pociąg osobowy.

Uwaga: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22, zaś peszteński o 4 minuty.

Przewodnik po Lwowie.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10ej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9tej do 6tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedziele i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. otwarte dla publiczności w święta i niedziele od godz. 10 do 11 w środę i sobotę od godz. 11 do 3. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).